BIBLIOTEKA «KOŁA PRAWNIKÓW St. U. W.»

JÓZEF SIEMIEŃSKI.

KONSTYTUCYA TRZECIEGO MAJA 1791

JAKO WYRAZ POLSKIEJ KULTURY POLITYCZNEJ.

ODCZYT, WYGŁOSZONY NA UROCZYSTYM OBCHODZIE ROCZNICY 3-go MAJA W UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM.

WYDANIE DRUGIE.

1918.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI F. HOESICKA.

BIBLIOTEKA «KOŁA PRAWNIKÓW St. U. W. »

JÓZEF SIEMIEŃSKI.

KONSTYTUCYA TRZECIEGO MAJA 1791

JAKO WYRAZ POLSKIEJ KULTURY POLITYCZNEJ.

o d c z y t , wyoŁoszoNy n a URoezysryM o b c h o d z i e
ROCZNICy 3go MAJA W UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM.

WyDANIE DRUGIE.

1918.

SKŁAD G Ł Ó W N y W KSIĘGARNI F. H O E S I C 1< A.

Geprüft und freigegeben durch die Kais. Deutsche Presseverwaltung Warschau
den 3. V. 1918. T. Ä 10076. Dr. .'N? 228.

Za.kl. Graf. B. Wierzbicki i S-ka. Warszawa, Chmielna 61.

Konstytiiicya 3-go maja 1791
jako wyraz polskiej kultury politycznej*).

Treść: Wstęp: istota święta narodowego; punkt wyjścia oceny historycznej; aktualność prawa politycznego Rplitej; zagadnienie podstawowe dla oceny Konstytucyi— Nierównomierność artykułów Konstytucyi.— Reforma stanów: szlachectwo obywatelstwem Rptej; nowy cenzus; wytyczna uobywatelenia ogółu narodowego; linia rozwoju. — Reforma władz: myśl przewodnia; zachowanie dawnych zasad: polskość i nowoczesność reformy. — Sankcya ogólno-narodowa. — Zakończenie: znaczenie Konstytucyi dla świadomości politycznej następnych pokoleń.

Święto narodowe, to dzień przodków obcowania. Ale zarazem nie jest to święto umarłych. Nie po to tylko zwracamy się w dniu takim ku przeszłości, aby pamięci ojców cześć oddać i podziękę, aby rozpamiętywać, czego dokonali. Bo święto narodowe, to hymn życia i dzień radości. Naród w dniu takim czci ideał swojej jedności, swoje istnienie poprostu,-bo w samem tern istnieniu, w zjawisku społeczności narodowej zawarte są najwyższe wartości życia zbiorowego. Jeżeli naród sięga wtedy w przeszłość, to tylko aby nawiązać do tego w teraźniejszości, co jest jego dumą i podstawą świadomej

*) Wykład, odczytany na pierwszym obchodzie rocznicy 3 maja, urządzonym przez uniwersytet warszawski w r. 1916.

spójni duchowej i tego wszystkiego, co jest tej spójni wyrazem. Narody szczęśliwe, te, którym dano żyć pełnem życiem, nawiązują czy to do momentów powstania państwa czy zjednoczenia w niem ogółu narodowego, czy to do narodzin tych kształtów życia państwowego, w których widzą najwyższy wyraz narodowego współżycia, na których opierają przekonanie o swojej misyi dziejowej: więc Niemcy czczą rocznicę zwycięstwa, które ich państwu dało dzisiejszą potęgę i zjednoczenie w Rzeszy, Francuzi zburzenie Bastylii, jako moment przełomu od starego porządku ku rządom ludu, ku roli głosicieli wolności, równości i braterstwa.

Zaś naród polski czci dzień 3-go maja, bo w dniu tym osiągnął tak głębokie poczucie swojej żywotności politycznej, że nie zagłuszyły go nawet długie lata niewoli, choć utrudzony jest cierpieniem, przywalony głazem przemocy, choć jadowity rak zwątpienia toczy jego moc duchową, przecież na wspomnienie dnia 3-go maja, kiedy to król z narodem, a naród z królem, senatorowie, posłowie, deputaci miast, szlachta i pospólstwo miejskie świętowali wspólnie ugruntowanie jedności obywatelskiej, kiedy łamali się chlebem wolności i pili z ożywczego zdroju wspólnej miłości ojczyzny, w dzień tej rocznicy by w najsmutniejsze dusze wstępuje złoty promień nadziei i by najbardziej oschłe serce poddaje się uczuciu o największej podniosłości, włączając się do powszechnego prądu uniesienia patryotycznego—temu uczuciu, tak dziwnie przejmującemu, kiedy tłum ludzi w codziennej gonitwie za chlebem czy użyciem rozproszkowany, odczuwa głębokie braterstwo narodowe, kiedy się oczy spotykają jasne a życzliwe, pewne zgodnego tętna dusz w przeżywanej chwili.

Taka moc rocznicowego wspomnienia nie jest obojętna i dla naukowego obserwatora. To nie jest sąd ugruntowany, na zestawieniach i wnioskach oparty, ale to jest jakby sąd dziejów samych. Po-

czucie ówczesnego pokolenia, że przeżywa chwilę wielką i dokonywa dzieła błogosławionego, przekazane następnym pokoleniom przez tysiączne włókna tradycyi — w obliczu późniejszych, wypadków przetrzymało próbę zetknięcia z rzeczywistością historyczną. Jeżeli nie osłabło, a nawet nabrało jasności i siły, to stało się samo w sobie czynnikiem historycznym, czynnikiem, który wpływał na myśli i czyny następnych pokoleń — i jeżeli przebiegniemy dzieje stulecia niewoli, Znajdziemy na nich głęboki ślad konstytucyjnych haseł i z konstytucyi czerpanej siły działania.

„Gzem bylibyśmy dzisiaj bez tej konstytucyi, — powiada prof. Balzer — trudno pomyśleć bez zgrozy, a czem przez nią jesteśmy, dosyć ocenić nie można. Gdybyśmy byli upadli w czasach saskich, bylibyśmy tern ciałem martwem, które pogrzebać koniecznie należało, bo przeszło całe zgnilizną i zepsuciem. Gdybyśmy byli upadli po pierwszych reformach za Stanisława Augusta, powiedzianoby, że zginął organizm, który po strasznym zdrętwieniu zaczął drgać, niewiadomo czy do nowego życia, czy w ostatnich tylko śmiertelnych podrywach. Ale po tej konstytucyi?.. Ona to wykazała, że rok 1795 przyszedł o cztery lata zapóźno...“

Nieobojętny jest dla badacza taki związek dzisiejszej świadomości narodowej z faktem historycznym tern więcej, że i jego pracy zadaniem ostatecznem jest ustalenie stosunku owego niegdyś do chwili dzisiejszej. Bowiem zadaniem wszelkiej nauki historycznej jest wywód teraźniejszości z przeszłości, jest geneza historyczna naszego dzisiaj, czy to będzie nauka przyrodnicza czy humanistyczna. Jak biolog dąży do ukoronowania swojej pracy zobrazowaniem genezy współczesnego życia na ziemi, jak geolog skład i budowę skorupy ziemskiej dziejami jej tłomaczy, tak i humanista dzisiejszej treści ducha ludzkiego szuka w wysiłkach minionych pokoleń. Zasada

ta dotyczy zarówno ogólnych, jak szczegółowych badań, bo' i ustalenie znaczenia poszczególnego zjawiska historycznego sprowadza się ostatecznie również do oceny z punktu widzenia naszej dzisiejszej teraźniejszości.

Nieobcą jest temu wymaganiu i historya prawa politycznego polskiego. Choć nie obowiązujące, choć nie weszłe nawet częściowo w skład dzisiejszych prawodawstw, choć stanowiące składnik państwowości dziś nie istniejącej, byłoby przedmiotem jakiegoś antykwarycznego zainteresowania, jakiegoś badawczego sportu, gdyby nie miało żywych zstępnych wśród sił dziś stanowiących o realnych zjawiskach życia.

Bo prawo polityczne, to nietylko norma obowiązująca, według której życie układa się lub układało, ale przedewszystkiem wyraz kultury politycznej narodu, który je stworzył, a więc składnik jego odrębności narodowej i probierz zarówno poziomu jego wartości politycznej, jak — i to więcej może—jego najbardziej istotnego prawa i najbardziej istotnej potrzeby – odrębności politycznej. Ono to stanowi, czy naród zdolny jest do samodzielności i czy w swojem życiu samodzielnem nie będzie kopią czegoś, co inni zrobili równie dobrze lub lepiej, czy wniesie nowe, oryginalne pierwiastki do ogólno"-ludzkiej skarbnicy doświadczeń prawno-politycznych.

Od czasu powstania, t. zw. szkoły historycznej w nauce prawa, szkoły która obaliła racyonalistyczną koncepcyę ogólno-ludzkiego, wszędzie jednostajnego, wszędzie jednako stosowanego prawa naturalnego, w świetnej na swój czas teoryi ducha narodowego rzucone zostały podstawy—niestety tylko podstawy—tolerancyi prawno-politycznej, zrozumienia, że naród zupełny, naród polityczny o całokształtcie odrębności kulturalnej, pomimo znacznej jednostajności natury ludzkiej i pomimo wzajemnego wpływu narodów cywilizowanych, żyje życiem swoistem i dla tego życia

tworzy kształty w pewnej mierze swoiste, że W tych kształtach jedynie może się rozwijać normalnie, słowem, że naród każdy winien żyć według rodzaju swego. Jeżeli może być mowa o stosunkowej ocenie składników całości kultury narodowej, to oryginalna a żywotna kultura polityczna i wyraz jej bezpośredni — prawo polityczne — wypadnie uznać za najważniejsze.

Wszelako świadomość tej prawdy, jak sądzę niewątpliwej, nie wydaje się dość jasną w naszem społeczeństwie. Upadek państwa polskiego p®ywykliśmy uważać za równoznaczny z usunięciem go jako czynnika dziejowego. Wierzymy, że naród żyć nie przestanie i że posiędzie państwo własne, ale wydaje się wielu, że z całej przeszłości państwowej polskiej znaczenie ma to tylko, że państwo takie było, względnie że w chwili upadku było zdolne do życia i uległo tylko przemocy—ale jakiem było to państwo, to już jest jakoby bez wpływu zarówno na żywotność aspiracyi państwowych narodu jak i na jutrzejsze kształty nowej organiżacyi. Stąd też i Konstytucya uważana jest w nauce wyłącznie jako dowód, że pokolenie, które ją wydało, stanęło na wysokim poziomie mądrości politycznej i ducha patryotycznego, że kosztem ofiar ze strony warstw uprzywilejowanych uchwaliło konstytucyę dobrą, ożywioną duchem nowoczesnej kultury europejskiej — ale czy uchwaliło konstytucyę polską, czy był to dalszy ciąg rozwoju państwowości polskiej, czy tylko przystosowanie mniej lub więcej samodzielne od warunków miejscowych zasad wytworzonych gdzieindziej, czy nie była raczej odtwórczem wchłonięciem obcych pierwiastków niż twórczem rozwinięciem własnych, na to albo nie znajdujemy bezpośredniej odpowiedzi, albo ubocznie zaprzeczającą.

Rozpatrywano szczegółowo, jaki ustrój prawno-polityczny stworzyła konstytucya, jak dalece przeciwstawiła się temu, co ją bezpośrednio poprzedzało,

i powiedziano, że stworzyła ustrój nowoczesny, gruntownie *in capite et in membris* reformujący Rzeczpospolitą z czasów saskich.

Czy na tern kończy się znaczenie konstytucyi?

Moralny jej wpływ na życie polskie porozbiorowe zdaje się temu przeczyć.

Warto zagadnienie to chociaż postawić i zaznaczyć kontury odpowiedzi w granicach, w jakich to bez szczegółowego uzasadnienia naukowego jest możliwe, warto to uczynić w chwili, gdy naród w przeczuciu wielkiej godziny sprawiedliwości dziejowej z tak żywem uczuciem zwraca się do świetnego wspomnienia wiekopomnej ustawy.

Konstytucya 3 maja nie jest wyrazem przełomu ze starego porządku na nowy, nie uchwaliła jej żadna rewolucyjna konstytuanta, w którejby nowe żywioły obwieszczały swoje zwycięstwo. Ugruntowanie zasad konstytucyi w opinii publicznej,. w opinii prawodawców polskich już się było w znacznej mierze dokonało. Naród skrępowany przez zgodny nacisk mocarstw ościennych nie mógł ich wprowadzić w życie, ale przecież od początku ostatniego panowania przeprowadzał je częściowo, przemycał niejako pod okiem natrętnych opiekunów polskich tradycyi państwowych z ostatniego nieszczęsnego stulecia. Rozdźwięki prusko-rosyjskie i zajęcie sił rosyjskich w wojnie z Turcyą umożliwiły wreszcie wielkiemu sejmowi zrzucenie, gwarańcyi rosyjskiej i przystąpienie do swobodnych obrad i swobodnych decyzyi. Zwyciężały w nich jedne za drugimi postulaty reformy. Wszelako horyzont począł się ściemniać, położenie międzynarodowe, odwracające na razie ostrze sił ościennych od Polski, zdążało ku likwidacyi. Wobec tego trzeba było porzucić powolne obrady i szczegółowe uchwały, ale „korzystając z pory i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła“ postanowiono dać zgodnej woli narodowej wyraz ogólny, „wolny od

hańbiących obcej przemocy nakazów", i sprawy dotychczas niezałatwione rozwiązać w zasadzie, w podstawowych zarysach. Stąd pomysł spisania ustawy zasadniczej i wniesienia jej *en bloc* do natychmiastowego przyjęcia. Stąd także poszło, że ustawa 3 maja jest niejednostajna co do istoty prawnej poszczególnych artykułów: gdy jedne określają dokładnie budowę instytucyi i normują ich działanie, stanowią ich statut niemal zupełny, inne zakładają tylko fundamenty przyszłej budowy, są typowemi prawami zasadniczemu inne jeszcze nie dają wcale prawnego ujęcia sprawy, zastępując je na razie politycznem oświadczeniem co do pojmowania jej przez prawodawcę i kierunku, w jakim przyszła praca prawodawcza ma być prowadzona.

Na takie lub inne uwzględnienie danej sprawy wpływały dwa czynniki. Jeden — to poprostu stopień złożoności sprawy, możność lub niemożność załatwienia jej dokładnego w zwięzłym artykule ustawy, a zwłaszcza bez stadyów przejściowych. Drugi — to potrzeby chwili, to rodzaj nacisku zewnętrznego na prawodawców wielkiego sejmu. Nie wychodził on, jak wiadomo, z dołu, od warstw upośledzonych, bo chłop był pogrążony w nieświadomości politycznej, a mieszczaństwo nie jęło się innej broni, jak propaganda poglądów jego sprawie przychylnych, jak walka publicystyczna. T. zw. czarna procesya czamar mieszczańskich na zamek, ów uroczysty a pełen spokoju i wiary w dobrą wolę czynników decydujących pochód manifestacyjny z wyrazem postulatów mieszczaństwa— to było *maocimum* nacisku ze strony upośledzonych. Natomiast inny zgoła czynnik grał rolę pierwszorzędną, a było nim niebezpieczeństwo zewnętrzne, jaskrawo ujawnione w katastrofie I-go rozbioru.

kS k Uwydatnił się wtedy upadek potęgi mocarstwowej Polski: aby ją podnieść, należało wzmocnić organizacyę państwową, jej zdolność do uruchamiania sił

państwa w czasie i potrzebie, i należało sił tych przymnożyć przez poprawę położenia warstw upośledzonych.

To drugie zadanie było i złożone wielce i z natury rzeczy nie rokowało owoców w najbliższej przyszłości. Mimo to sejm w swojej działalności prawodawczej przedkonstytucyjnej nie robił pomiędzy niemi różnicy. Za aukcyą wojska regularnego, za zasileniem skarbu, za regulaminem sejmikowym poszło prawo o miastach, gruntownie i względnie szczegółowo określające nowe ich stanowisko. Natomiast w Konstytucyi znać przymus pośpiechu, groźbę chwili: dalsze zasady sprawiedliwości społecznej nie mogły w niej znaleźć wyrazu w konkretnych, jasnych, a subtelnych postanowieniach prawa — podczas gdy reforma władz najwyższych musiała i mogła być przeprowadzona w postaci stosunkowo wykończonej.

Nacisk potrzeb chwili odbił się jeszcze w innym kierunku na budowie konstytucyi: gdzie nie wprowadza zmian bezpośrednich, tam mimo odmiany dawnego stanu rzeczy przez reformy w dziedzinach stycznych— nie formułuje prawa zasadniczego, nie kodyfikuje nowego stanu prawnego, tylko potwierdza dawny stan prawodawstwa.

Interpretacya musi wyrównać małomówność konstytucyi, zarówno tam, gdzie potwierdza przywilej, choć pozostawia tylko jego stronę dodatnią — przyznanie prawa? niszcząc zastrzeżenie jego wyłączności dla pewnych kół ludności, czyli znosząc je jako przywilej właśnie, jak i tam, gdzie deklaruje nową zasadę ustrojową, choć jej nie wciela w prawomocny akt ustawodawczy, bo treść tego aktu jest już gotowa w kulturze politycznej społeczeństwa, i dalsze prace sejmowe miały ją wyrazić w formalnem prawie obowiązuj ącem.

Więc artykuł drugi — „Szlachta ziemianie“ — nie zwiastuje zmiany: „stanowi szlacheckiemu wszelkie swobody, wolności i prerogatywy w życiu prywatnem

i publicznem naj uroczyści ej zapewniamy". Wiemy już, że brzmienie tego artykułu jest łudzące, ponieważ uchwały poprzednie sejmu wielkiego i dalsze artykuły Konstytucyi odebrały szlachcie wyłączność przywilejów.

W szczególności artykuł III— o miastach, uznający prawo z 18 kwietnia w całej jego rozciągłości za część składową Konstytucyi, przyznawał mieszczaństwu szereg praw dotychczas wyłącznie szlacheckich: nietykalność osobistą, prawo posiadania dóbr ziemskich, częściowy udział we władzy prawodawczej i najwyższych magistraturach, pewien dostęp do urzędów i stopni wojskowych, oraz przywrócił pełnię samorządu miejskiego „stwarzając dla innych państw wzór naśladowania godny" ponieważ „nie licząc Francyi — nie łatwo byłoby wskazać naówczas kraj, w którym samorządowi miejskiemu zakreślonoby granice sięgające poza to, co tu stworzył sejm wielki" jak stwierdza prof. Balzer.

Ale czy na tern kończy się reforma miejska, czy słusznem jest podnoszenie w znaczeniu „rysu charakterystycznego, na który nie można dosyć położyć nacisku", że Konstytucya „nie zrywa z zasadą stano-, wości", a nawet, że w „klasyfikacyi stanowej na pierwszym planie stawia interes szlachty", i „zasila ją najlepszymi elementami z pośród mieszczaństwa". To zasilenie sprowadzić mają jakoby artykuły prawa o miastach stanowiące, że mają być nobilitowani: plenipotenci miejscy sejmowi, mieszczanie, którzy zakupią dobra opłacające 200 zł. podatku 10-go grosza, którzy dosłużą się rangi'kapitana lub rotmistrza w wojsku, a stopnia rejenta kancelaryi w dykasteryach rządowych, a wreszcie, że na każdym sejmie 30 osób z mieszczan wybitniejszych „do zaszczytu szlacheckiego przypuszczonych być ma". To już nie jest wyławianie najlepszych jednostek ze stanu miejskiego i skazywanie ich na pochłonięcie przez szlachtę — to otwarcie na ścieżaj dostępu do stanu

szlacheckiego całej warstwie mieszczaństwa, wyższej uzdolnieniem do pracy społecznej i politycznej, majątkiem, wykształceniem fachowem, przedsiębiorczością i t. d. Każdy, kto na któremkolwiek z tych pól osiągnie bynajmniej nie wyjątkowe wyniki, zostaje szlachcicem, nie zrywając związku ze współobywatelami miejskimi i z ich trybem życia. Przeciwnie raczej— szczególnymi względami nowego prawa cieszą się wybrańcy miejscy i pionierzy przemysłu i handlu, a posiadanie majątku zrównane jest jako podstawa szlachectwa z uzdolnieniem fachowem urzędników i oficerów liniowych. Asymilacya tej falangi przez szlachtę musiałaby ją przetworzyć w warstwę podobną do dzisiejszej inteligencyi polskiej, złożonej z elementów rozmaitego pochodzenia, a spojonej jednakim poziomem kulturalnym i wspólnością roli społecznej.

A przytem podnieść należy z naciskiem, że posiadłości szlacheckie w obrębie miast poddane zostają sądom i urzędom miejskim, że szlachcic w mieście osiadły podlega prawu miejskiemu, nie tracąc szlachectwa, zaś mieszczanin z posiadłości pozamiejskich odpowiada przed sądem szlacheckim, że znika nietylko podstawa odmienności typu obyczajowego, wytwarzana przez ustawową różnicę trybu życia zawodowego, ale i zasadnicza cecha *imparitatis* dwóch stanów—wyłączność stanowa podległości sądowej, ustawowe stopniowanie osobistej godności.

Wszystko to prowadzi, jak sądzę, do niechybnego wniosku, że intencyą ' prawodawcy było nie wzmocnienie szlachty, ale równouprawnienie z nią mieszczaństwa o pewnym cenzusie wartości społecznej — mieszczaństwa, które miało pozostać sobą w dziedzinie funkcyi społecznych — i asymilacya wzajemna osób pochodzenia szlacheckiego w mieście i mieszczańskiego poza miastami.

Potwierdza to terminologia prawa o miastach: „wszyscy obywatele miasta, bądź szlacheckiego, bądź

miejskiego urodzenia ludzie“—albo: „tak z urodzenia szlachta jak i obywatele stanu miejskiego ci, którzy potem do zaszczytu szlachectwa przypuszczeni zostaną“ — zwroty te świadczą, że ich autorowie mieli świadomość dokonania daleko głębszej zmiany, niż częściowe zrównanie mieszczaństwa w prawach ze szlachtą.

Z dwóch cech stanu — uprzywilejowania i zamknięcia do koła osób urodzonych, w stanie szlacheckim—pierwsze zostało znakomicie zmniejszone przez nadanie mieszczaństwu, jako całości, szeregu praw dotychczas wyłącznie szlacheckich, drugie zostało poprostu złamane. Szlachta przestała być warstwą zamkniętą—przestała być zatem stanem w całkowitem dawnem znaczeniu tego pojęcia. Ale nie została zniesiona instytucya szlachectwa jako pewnego całokształtu praw obywatelskich, ani szlachty jako pewnego koła posiadaczy tych praw. Zmieniono natomiast warunki przynależności do tego koła, na miejsce niezwałczonego losowego warunku urodzenia postawiono szereg wymienionych ewentualności.

Znaczenie tej reformy uwydatnia się w pełni na tle poprzedniego stanu rzeczy.

Jeżeli stan ogólnie możnaby określić jako warstwę społeczną o utrwalonym prawnie stanie posiadania, wynikłem ze spełniania w swoim czasie przez ową warstwę pewnych funkcyi w życiu zbiorowem społeczności państwowej, i jeżeli późniejsze czasy wprowadzają. często pewną niezgodność pomiędzy położeniem społecznem a stanowiskiem prawnem wielu jednostek, to nigdzie ta niezgodność nie była ani w części tak wielka jak w Polsce, nigdzie nie doprowadziła do ukształtowania się w obrębie jednego stanu wyraźnych i świadomych różnicy swego znaczenia faktycznego warstw społecznych, jak w polskim stanie szlacheckim — gdzie magnaterya, ziemiaństwo średnie i drobiazg zagrodowy stanowiły jeden stan pod względem prawnym zupełnie niemal

zrównany. Co więcej, w przeciwstawieniu do zróżnicowania społecznego, rozwija się w tym stanie ideologia równości prawa, jednakiej wolności, demokratyzmu szlacheckiego. Poprzez zwykły podział stanowy szedł w Polsce jeszcze ten drugi, zasadniczy — na szlachtę i nieszlachtę, na grupę stanów, których położenie prawne ściśle odpowiadało ich stanowisku społecznemu, i t. zw. stan rycerski — różnolitą społecznie rzeszę obywateli pełnego prawa. Podstawą tego obywatelstwa był — jak to głęboko a trafnie określił Władysław Smoleński — cenzus moralny, cenzus krwi szlacheckiej, która jedna tylko daje zacność przyrodzoną, a tej dopiero należą się prawa polityczne, ona czyni człowieka zdolnym do dobrego stanowienia o rzeczy pospolitej.

Konstytucya 3-go maja utrzymuje tę kategoryę obywateli *pleno iure.* i pozostawia zasadę cenzusu, ale treść tego cenzusu zmienia. Prawodawcy sejmu 4-letniego po prostu zrozumieli, że krew szlachecka a zdolność moralna i umysłowa do należytego korzystania z praw obywatelskich nie są ściśle związane — dlatego zatwierdza odebranie stanowczego głosu na sejmikach szlachcie-nieposesyonatom, natomiast nadaje prawa szlacheckie osobom mieszczańskiego pochodzenia, ale wyższego poziomu kulturalnego.

Z chwilą zaś kiedy stan szlachecki przestał gwarantować pewnego zakresu uprawnień pewnej, z góry dezygnowanej grupie — przestał być stanem właściwym, pozostał natomiast „zaszczytem“, jak się Konstytucya wyraża, pozostało tylko prawo szlacheckie, dostępne dla wszystkich ludzi o pewnej wartości społecznej.

Oczywista, że taka zmiana powstać mogła tylko na tle rozwoju demokratycznego Rzpltej, że to, co czyni Konstytucya, jest ściślejszem zrównaniem pojęć szlachcic i obywatel Rzpltej, szlachectwo i obywatelstwo, zrównaniem, tak daleko posuniętem już poprzednio.

Dlatego sądzę, że ta część prawa o miastach jest i najważniejszym punktem reformy, najdalej idącą poprawą Rzpltej, a zarazem w najbardziej ścisłym pozostaje związku z poprzednim ustrojem Rzpltej, jest jego logicznym ciągiem dalszym. Wyłania się z Rzpltej szlacheckiej, a wiąże się z całym dawniejszym rozwojem: Polska bowiem ukazała się na widowni dziejowej jako monarchia samowładna, a z czasem coraz szersze koła społeczeństwa - wywalczają sobie udział we władzy: naprzód możnowładztwo, potem szlachta—teraz inteligencya miejska, a zarazem otwierają się wrota zasadniczo i dla dalszych, szerszych rzesz.

Że przewrót polegał tu właśnie na zmianie cenzusu obywatelskiego—uwydatnia najjaskrawiej artykuł, nadający szlachectwo za działalność przemysłowo-handlową, podczas gdy przedtem tylko wojna i rada były zajęciem godnem szlachcica, a rzemiosło i drobny handel powodowały nawet utratę szlachectwa od przodków nabytego.

Że szlachectwo nie jest w konstytucyi rozumiane w dawnem stanowem znaczeniu, dowodzi także pośrednio charakter udziału miast we władzy. Uszlachcone mieszczaństwo z jednej a szlachta pod prawem miejskiem pozostająca z drugiej strony — mimo że mogą korzystać z prawa szlacheckiego do reprezentacyi w izbie poselskiej, nie są wykluczone od formowania reprezentacyi miejskiej; więcej nawet: plenipotenci miejscy po 2 latach zostają nobilitowani, a mogą na drugie lat dwa zostać plenipotentami. W stanowym ustroju nie mógłby szlachcic reprezentować mieszczanina i odwrotnie. Oczywista, że izba poselska — to reprezentacya ludności, reprezentacya narodu polskiego, zaś plenipotenci miejscy, to reprezentacya interesów miast, jako środowisk przemysłowo-handlowych.

Prawo o miastach jest tedy przedewszystkiem prawem dotyczącem szlachty, a raczej nowej kon-

cepcyi szlachectwa. Prawo to, jako uchwalone normalnie, rozstrzyga sprawę zarówno gruntownie, jak względnie szczegółowo.

Inaczej sprawa chłopska.

Artykuł IV Konstytucyi zawiera z jednej strony postanowienia ustawowe: jedno nadaję chłopom opiekę prawa — pierwszy stopień emancypacyi, wyzwalając ich od samowoli dziedziców, więc krusząc jeden z głównych filarów poddaństwa i źródło wielostronnej zależności i ucisku, drugie ustanawia system stopniowej emancypacyi gospodarczej przez nieodwołalność swobód, nadań i umów pomiędzy dziedzicami a chłopami, trzecie ogłasza wolność zupełną dla imigrantów, choćby to byli ludzie, którzy się z kraju przedtem oddalili. Ale waga tego artykułu bynajmniej się nie zamyka w jego części ustawowej.

Obok doraźnego a tak znacznego postępu realnego znajdujemy w nim deklaracyę polityczną, sięgającą daleko w przyszłość, stanowiącą epokę w pojęciach o znaczeniu ludu wiejskiego w społeczeństwie i w państwie. „Z ręki ludu rolniczego“, powiada Konstytucya „płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło“, on „stanowi najliczniejszą w narodzie ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę“, a opieka prawa i rządu krajowego rozciąga się na niego „tak przez sprawiedliwość, ludzkość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany“. A co jest prawem moralnem tej warstwy i potrzebą państwa — o tern poucza protekcya stosunku umownego do dziedziców i wolności osobistej chłopa, przyczem ta ostatnia sformułowana jest znowu w zwrotach uroczystych, że „każdy człowiek do państw Rzpltej nowo z którejkolwiek strony przybyły lub powracający, jak tylko stanie nogą ma ziemi polskiej, wolnym jest...“

W akcie tej powagi, co konstytucya 3 maja, tego rodzaju oświadczenia nie są pustym retorycznym

zwrotem, ale oznaczają dojrzałość myśli i woli autorów ku ich realizacyi, oznaczają, że dalszy postęp przerastał nietyle poziom kultury politycznej narodu, ile możność chwili, że tedy był kwestyą czasu. Sądzę, że obawę przed reakcyą ogółu szlacheckiego można tylko w małej mierze brać pod uwagę, bo w sprawie miejskiej interesy szlachty i dawniejsze jej pojęcia polityczne były zaczepione głęboko i na długiej linii, a przecież sejm wielki nie zawahał się przed przejściem nad nimi do porządku dziennego. Gdyby miał możność opracowania reformy włościańskiej spokojnego, tak jak prawa o miastach, byłby ją posunął dalej, na tyle mianowicie, na ile pozwalało ówczesne upośledzenie kulturalne chłopa polskiego, bowiem i w reformie miejskiej, acz tak radykalnej, niema, nic z praw naturalnych człowieka--jest tylko dostosowanie prawa do przypuszczalnej możności korzystania zeń należytego.

Ogółem więc reformy społeczne konstytucyi 3 maja stoją pod znakiem uznania zdobyczy prawno-publicznych szlachty w wiekach ubiegłych za normę praw obywatelskich Rzpltej, i rozciągania ich na ogół narodowy stopniowo, w miarę dojrzewania politycznego poszczególnych jego warstw.

Reforma władz daje materyał o wiele wyraźniejszy, ponieważ stanowiła najpilniejsze zadanie chwili i ponieważ mogła być w wielkiej mierze załatwiona definitywnie.

Stawia ona, jak wiadomo, zasadę podziału władz i wszechwładztwa narodowego w izbie poselskiej,, a, w rozwinięciu tych zasad ustala bezwzględną przewagę w prawodawstwie izby poselskiej nad senatorską, odejmuje królowi prawo sankcyi, natomiast oddaj e mu. istotne naczelnictwo władzy wykonawczej, nadając mu prawo mianowania ministrów do straży, mającej pełnić rolę nowoczesnego gabinetu rządowego, warunkując prawomocność rozporządzeń królewskich tylko kontrasygnatą jednego z ministrów,

poddaje straży wszystkie inne magistratury i urzędy, t. j. stwarza sprężystą władzę wykonawczą, zaś w ustroju sejmowym uniezależnia posłów zasadniczo od sejmików, uznając ich za przedstawicieli całego państwa i wykluczając instrukcye w sprawach bieżących, znosi jednomyślność, konfederacye, wreszcie i elekcye osób, utrzymując wolną elekcyę dynastyi.

Gommunis opinio nauki naszej widzi w niej budowę sprężystego rządu na nowoczesnych zasadach. Ale w jakim stosunku jest ta nowa budowa do wiekowej linii rozwojowej ustroju Rzpltej ?

Zasada podziału władz‘ została sformułowana, a zwłaszcza podniesiona do wysokości naczelnej zasady ustrojowej niewątpliwie pod wpływem współczesnych teoryi, wykształconych na Zachodzie, ale rzecz sama, jako gwarancya wolności obywatelskiej, nieobcą była zarówno ustrojowi Rzpltej, jak i umysłom nawet pospolitej szlachty. Już w przywilejach I-ej połowy XV-go wieku znajdujemy na żądanie szlachty wydane zaręczenia, że urząd starościński, będący głównie urzędem wykonawczym i szczególnie zależnym od władzy królewskiej, nie będzie łączony z urzędami sądowymi, a szlachta sejmikowa upominała trybunały, aby nie sądziły spraw w prawie nieprzewidzianych, aby *potestas iudiciaria* nie wraczała w atrybucye *potesiatis legisiativae.*

Zasada wszechwładztwa narodowego aż nadto dobrze znana była dawnemu ustrojowi Rzpltej: pomijam rozległość i wszechstronność atrybucyi sejmu, a w nim faktyczną bezwzględną przewagę izby poselskiej, elekcyę króla *viritim.* konfederacye podczas bezkrólewia i atrybucye sejmików, a zwracam uwagę na rokosz i konfederacye za życia króla. Zgromadzenie powszechne zbrojnego narodu szlacheckiego jest składem wszechwładztwa narodowego w całej pełni, władne jest sądzić króla i senatorów, a konfederacya generalna i za życia króla obejmuje najwyższą władzę w państwie. Konstytucya, mimo, że

'znosi sankcyę prawodawczą monarchy, wszechwładztwo to raczej krępuje, znosząc konfederacye, sejmy nadzwyczajne z poprzedzającymi je sejmikami zastępując sejmem gotowym, raz na dwa lata wybieranym, znosząc instrukcye w szeregu spraw, a przedewszystkiem znosząc bezpośredniość wykonywania tego wszechwładztwa i oddając je wyłącznie reprezentacyjnemu organowi ogółu obywateli — izbie poselskiej.

Podstawowem dążeniem całej reformy władz jest nadanie im sprawności w funkcyonowaniu — więc sejm musi być zdolny do natychmiastowego załatwiania spraw pilnych niezależnie od ich wagi, więc nawet do rozstrzygania sprawy wojny i pokoju. Wprowadzona zostaje zasada większości głosów, ale w wyraźnym charakterze konieczności praktycznej. Dawna zasada jednomyślności ustalona została'w czasie, kiedy nie było wyboru pomiędzy nią a zasadą większości. Pamiętać należy, że pierwotnie rozumiano stanowienie zbiorowe jako wyraz zgodnej woli ogółu, że nie znano głosowania i zliczania głosów, tylko aprobatę wniosku lub protest przeciwko niemu jakiejkolwiek części zgromadzonych. Od końca XVI wieku powstaje kwestya, czy uprawniony jest protest drobnych mniejszości, i rozstrzygnięta zostaje na korzyść mniejszości, a nawet jednostek. Złe skutki takiego rozwiązania, praktyczna niemożliwość osiągnięcia jednomyślności przy skomplikowaniu. spraw sejmowych i zróżnicowaniu interesów unaoczniły dla wielu konieczność zaprowadzenia zasady większości. Tu i owdzie sejmiki uchwalają ją stosować już w 1-ej połowie XVII w. Uznają ją sejmy 1764 r. i 68 r. i wprowadzają do szeregu spraw, a konfederacye sejmowe umożliwiają stanowienie większością przez całe sejmy wielkiej wagi. Jest to więc zasada sprzeczna z teoryami powszechnemi w w. XVII, drogiemi dla wielu jeszcze w w. XVIII, ale nie nowa zupełnie, nie powstała dopiero w 1791 r.

Stosunek sejmów do sejmików oraz obu izb sejmowych rozstrzygnięty został w myśl tego samego hasła: nietamowania spraw. Więc udział sejmików w prawodawstwie pozostał, ale tylko w takich sprawach większej wagi, które wymagają głębszego-przetrawienia i odpowiedniego uświadomienia opinii publicznej, a nie stoją pod znakiem pośpiechu: o zamiarze wniesienia tylko takich spraw pod obrady sejmu sejmiki mają być uprzedzone i mają wygotowywać instrukcye. W tychże sprawach przysługuje izbie senatorskiej prawo *veto* zawieszającego aż do następnego sejmu i ewentualnego potwierdzenia przez nową izbę uchwały poprzedniej. Natomiast sprawy bieżące przecina odrazu większość głosową zliczonych z obu izb (zasada zaczerpnięta oczywiście z praktyki sejmów konfederackich, w których obydwa stany obradowały wspólnie, wprowadzona do sejmów zwykłych częściowo w[r] r. 1768).

Największy stosunkowo odskok od tradycji Rzptej stanowi zniesienie elekcyi przy każdorazowej zmianie tronu. Wszelako i tutaj podnieść należy, że sama zasada elekcyi została zachowana w[r] elekcyjności dynastyi, oraz że praktyka Rzptej była dynastyczna. Zarówno w czasach Jagiellońskich, jak w wyborze Anny Jagiellonki, Zygmunta III, Jagiellończyka po kądzieli, i dalszych dwńch Wazów[r] oraz Augusta III — przy wolnej elekcyi uznawano kandydatury dynastyczne niejako za naturalne.

Ogółem reforma władz stwarza rząd silny, ale poddany zwierzchnictwu sejmu, jego kontroli i karze z jego ręki. Królowi daje moc rządzenia, ale zarazem — co najbardziej dla Konstytucji charakterystyczne - odbiera mu samoistny udział w stanowieniu praw. Dopiero „zawarowaw[r]szy wolnemu narodowi polskiemu władzę praw sobie stanowienia i moc baczności nad w[r] szelką wykonawczą władzą, oraz wybieranie urzędników^ do magistratur - wła-

dżę najwyższą wykonawczą w ręce króla w radzie jego oddajemy“.

A zatem po reformie gruntownej i nowoczesnej Polska nie uległa przebudowie swoich podstaw, bó to, czego dokonała Konstytucya, jest w przeważającej wyraźnie mierze rozwinięciem dawnych zasad i przystosowaniem ich do potrzeb nowoczesnych. Rzpta nie przekształciła się na modłę ówczesnych monarchii absolutnych i biurokratycznych, ale pozostała sobą: ze swoim ideałem republikańskiej wszechwładzy obywateli, z ich równością i wolnością. Usunięto niemal to tylko, co czasy odosobnienia Rzptej wśród absoluty stycznych ustrojów przyniosły jako namiętne, ślepe często dążenie do zabezpieczenia się przeciwko *absolutom dominium.* Zburzono kanony fałszywej złotej wolności, ale utrzymano wspaniałą budowę wolności polskiej XV i XVI wieku. Umiano pogodzić potrzebę rządu silnego z udziałem obywateli we władzy, z polskiej Rzptej szlacheckiej"wysnuto ustrój, wkraczający poziomem swoim w wiek XIX, w epokę konstytucyjnych ustrojów współczesnej Europy.

Z punktu widzenia tak popularnego u nas doniedawna schematu monarchistycznego jest Konstytucya dążeniem do przebudowania anarchicznej Rzptej w monarchię podobną do innych, i to dążeniem niedociągniętem. Kto wszakże rozważy Konstytucyę na tle poprzedniego ustroju Rzptej i to nietylko czasów ostatnich, ten dojrzy w niej przejście od Rzptej szlacheckiej do nowożytnego ustroju demokratycznego z dziedzicznem faktycznie naczelnictwem władzy wykonawczej, przejście pomijające ogólno-europejski okres oświeconego absolutyzmu. Stwierdzenie tej prawdy ma znaczenie podstawowe dla oceny znaczenia Konstytucyi.

Pozostaje jeszcze jedno pytanie, a mianowicie, czyjem właściwie dziełem jest przeprowadzenie Konstytucyi, jaką ma ona sankcyę, jako akt prawodaw-

czy obowiązujący. W nauce naszej przyjęto nazywać ją łagodnym zamachem stanu i przez to jakgdyby kwestyonować jej, że tak powiem, prawomocność historyczną. Ażeby pogląd ten poddać ścisłej krytyce, należałoby ustalić naprzód również ściśle, co to jest zamach stanu, a to, o ile mi wiadomo, zrobione nie jest. Wydaje mi się, że nazwa ta stosowna jest tylko dla przewrotów konstytucyjnych, narzuconych przemocą— a osłabienie przez epitet „łagodny“ nie może osłaniać odmiennych jakościowo zjawisk.

Konstytucya 3 maja uchwalona została na tern samem posiedzeniu, na które była wniesiona, i w czasie, który miał być poświęcony sprawom innego rodzaju. Ale uchwaliła ją sesya prawomocna i za obowiązującą uznawał cały sejm, dalej funkcyonujący— tak że formalnemu terminowi „zamach stanu“ przeciwstawiają się formalne również objekcye.

Zresztą dla nas ważniejsza jest nie formalna, ale wewnętrzna strona sprawy, czy Konstytucya miała sankcyę myśli politycznej ogółu współczesnego, czy nie była dziełem kilkudziesięciu jednostek wybitnych, jakichś *rari nantes in gurgite vasto*. A na to mamy niedwuznaczną a dodatnią odpowiedź. Zgodnie z najgłębszemi tradycyami polskiemi, Konstytucya jako reforma zasadnicza, oddana została jakby na powszechne głosowanie całego narodu szlacheckiego- przez przedstawienie sejmikom do przyjęcia —i sejmiki te, jak wiadomo, olbrzymią większością przyjęły ją i zaprzysięgły. Co nie mniej ważne, prawo o miastach, bezwątpienia najsilniej godzące w interes stanu szlacheckiego, najbardziej drażliwe i największego przewrotu dokonywujące—uchwalone zostało poprzednio najformalniej według wszelkich przepisów regulaminowych, a Konstytucya nic nie miała do niego do dodania, uznając je po prostu za swoją część składową. Poza tern wiadomo, że i wojsko zaprzysięgło ją z entuzyazmem. Tyle co do-

sankcyi, a podnieść jeszcze należy, że w jej tworzeniu wzięło udział mieszczaństwo, że jego publicystyka ze Staszicem na czele, że ruch polityczny wśród niego pod przewodem Dekerta do wykształcenia zasad Konstytucyi i do ich przeprowadzenia znakomicie się przyczynił.

A wreszcie kto zwalczał Konstytucyę, kto się nie poddał ogólnemu prądowi opinii. Pierwotny akt konfederacyi targowickiej podpisało 13 dobrowolnych emigrantów poza plecami armii rosyjskiej, wkraczającej w granice Rzptej. Byli pomiędzy nimi zaprzańcy, ale byli i zaślepieni. Historya naukowa rozróżnia stopnie ich winy, niektórych niemal uniewinnia. Inaczej historya żywa, sąd narodowej tradycyi. Ten potępił ich wszystkich jednako a strasznie. Potępił przedewszystkiem za zdradę, za przyzwanie obcej siły zbrojnej przeciwko własnemu państwu,, ale nie pominął i zbrodni podniesienia ręki na Konstytucyę, bo uznał ją za dzieło swoje, za testament Rzptej, z jej życia nie z obaw przedśmiertnych wysnuty.

I dlatego ta ustawa ma tak wielkie znaczenie w dziejach naszych. Obalona, gdy zaledwo w życie weszła, wywarła przecież wpływ wielki na przyszłość przez związek swój z przeszłością. Była wielkim krokiem naprzód ówczesnego pokolenia, postawionym na drodze, po której kroczyły poprzednie, była owocem jego mądrości politycznej, ale wyrosła z posiewu przeszłości narodowej. Nie była jej zaprzeczeniem, ale ciągiem dalszym, nie burzyła ale udoskonalała dawną budowę, była koroną "dążeń reformatorskich ostatniego półwiecza, a nawiązywała do świetnych tradycyi Rzptej' z czasów unii litewskiej i kościelnej, kiedy wolność religijna i polityczna a obywatelska równość spajała w jeden potężny naród ludy Rzptej i prowadziła je po drodze chwały

pod Psków i Chocim, po sławę i zasługę wobec ludzkości.

Ta bardzo nowoczesna, a tak z przeszłością związana, tak blizka przodującym kulturom Zachodu, a tak bardzo polska — jest ta ustawa ostatecznym wyrazem polskiej kultury politycznej.

A poziomowi jej zawdzięcza naród, że trwa, że nie utracił swojego ja w powodzi klęsk i w kleszczach ucisku, że walcząc o sprawę swoją znajdował ożywcze źródło w tern, że sprawa ta była wzniosła, że widział w niej sprawę powszechnej wolności,

A temu że była rodzima zawdzięcza, że nietylko pragnie wyzwolić się z ucisku, ale że go trawi tęsknota twórczości, że krew się w nim burzy do życia twórczego, a ramiona prężą do pracy zbiorowej, że w rocznicę majową nie zwraca się tylko z żalem ku przeszłości minionej, ale i z wiarą w przyszłość w poczuciu zdolności do jej kształtowania na dobro swoje i na. dobro ludzkości.

„I większe niźli Ty stworzyłbym dziwo, zanuciłbym pieśń szczęśliwą!“.

To nieświadome tak często, a z tradycyi Rzptej w dniu 3 maja skrystalizowanej płynące poczucie, owo potężne „Rzeczpospolitej wnuk ja. i swobody“ sprawia, że naród jest jak klinga karabeli zgięta przemocą: ręce są silne, prężność szabli ich nie zmoże, ale jej siła nie traci nigdy czujności, zawsze napięta i zawsze gotowa. I musi nadejść czas, kiedy się odegnie. <